CZĘŚĆ XVI. № 79. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtorek 12/24 Października.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 11/23 Października.

Przez Reskrypt Cesarski do Kapituły orderów z dnia 22 Września, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy, Komendant Sewastopolskiego portu, Vice-admirał *Stożewski.*

Ukaz Rządzącego Senatu, 1 Departamentu.

6 b. m. Z ogłoszeniem, że 16 Września b. r, N. Pan, na zdanie Komitetu PP. Ministrów, raczył postanowić, iżby roskaz J. C. Mości, oznajmiony roskazem dziennym Ministra Wojny z d. 22 Lipca b. r. (patrz Tygodnik Sierpniowy) o tém, aby odtąd zwierzchności wojskowe nie przedstawiały o wykreśleniu ze stanów służby zapisanych w nich sztrafów i kar, którym podpadli wojskowi, rozciągnięty był i na cały wydział cywilny.

— W skutek przedstawień P. Kijowskiego Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Jenerał Gubernatora, wniesionych przez P. Ministra Spraw Wewn. do Rady Państwa, Zdaniami tej Rady w d. 13 Sierpnia b. r. zatwierdzonemi przez N. Pana, postanowiono: Ratusze istnące dotąd w miastach niegdyś powiatowych (заштатныя) Smotryczu i Wierzbowcu skassować, a interesa toczące się w pierwszym s tych Ratuszów oddać Magistratowi Kamieniec-Podolskiemu, a w drugim, Magistratowi Nowouszyckiemu.

— 3 b. m., umarł w Moskwie, po krótkiej chorobie, były Minister Sprawiedziwości i znakomity poeta rossyjski, Rzecz. Radzca Tajny *Dmitriew.*

— Urządzenie drogi żelaznej pomiędzy Petersburgiem a Pawłowskiem zdaje się zbliżać ku końcowi, pomimo nieskończonych trudności, spotkanych w przeprowadzeniu jej przez błota i trzęsawice. Po próbach jazdy parowej, które się odbyły latem, na przestrzeni 4 wiorst, pomiędzy Pawłowskiem a wsią Kolpinem, 25 zeszłego Września otworzoną nakoniec została dla ciekawych część drogi przytykająca do samego Petersburga, od Fontanki, podle Siemionowskiego mostu, na 5 wiorst ku Carskiemu Siołu. Powóz parowy, o sześciu kołach, s których jedna tylko średnia para służy za narzędzie ruchu, ciągnie za sobą kilkanaście pięknych i wygodnych, krytych i otwartych pojazdów, w których mieścić się może kilkuset podróżnych i których liczbę, stosownie do potrzeby, pomnażać można. Ogromna ta karawana, za trzeciém uderzeniem dzwonka, jakby cudem puszcza się z miejsca, zrazu leniwo i ociężale, lecz wkrótce potem zaczyna przysparzać kroku i nakoniec pędzi prawie lotem strzały, i zamierzoną pięcio-wierstową metę przebiega w 10 minut lub mniej nawet, stosownie do natężenia, jakie konduktor dać zechce sile pary. Stanąwszy na miejscu, przedni powóz parowy zdejmuje łańcuch, za pomocą którego łączył się s szeregiem pojazdów, a natomiast podchodzi ku karawanie drugi takiż powóz, który dążył tuż za nią dla zmiany pierwszego; w mgnieniu oka wzrusza ją i przywozi na powrót w równie krótkim czasie. Tym sposobem przy każdej przejażdżce używają się dwa parowe wozy: jeden s przodu, który ciągnie, drugi zaś idący sam jeden s tyłu, którym luzuje się pierwszy przy powrocie w kierunku przeciwnym. Rozumie się że urządzenie to trwać będzie dopóty tylko, dopóki pojazdy będą się musiały zawracać na środku pola, nie dojeżdżając do żadnego z głównych stanowisk. — W pierwszym dniu otwarcia tej części drogi, odbyło się 10 takich przejażdżek, i ogółem przewieziono 1665 osób, w drugim dniu przewieziono ich 3,275, w trzecim 3,527, w czwartym 3,664, w piątym 4,084, i ogółem we wszystkich dniach pięciu zebrano 21.155 rubli. Liczba ciekawych, pragnących uczestniczyć w tych próbach, codziennie wzrasta i co dnia tłum ich zapełnia część paradnego Siemionowskiego placu, do drogi żelaznej przytykającą, przypatrując się szybkiemu biegowi powozów, jakby czarodziejską unoszonych siłą i przysłuchując się muzyce, która brzmi w salach stacyi drogowej, podczas zbierania się i wsiadania podróżnych.

Za miejsce w karetach płaci się, jak teraz, po 2 ruble ass., w pojazdach zaś mniej wytwornych, tak krytych jak i otwartych, po 1 r. ass. od osoby. Wszystkie dotychczasowe przejażdżki odbyły się bez najmniejszego przypadku. *(udziel.)*

Odessa 24 Września. 13 Września w Poniedziałek J. C. W. W. Xiężna Helena, przybyła do Jałty i niezwłocznie stamtąd odjechawszy do Mischor, zatrzymała się w domu Jeneral-majorowej *Naryszkin.*

— J. C. K. W. Arcyxiążę Austryacki *Jan*, z orszakiem i J. K. W. Xiążę *Adalbert* Pruski, również ze swym orszakiem, w niedzielę, 19 Września, wyjechali z Jałty do Stambułu, na statku parowym Austryackim «Marya Anna.» Xiążęta ci, odbywszy morzem podróż z Odessy do Sewastopola, zwiedzili Bakczysaraj, skąd wjeżdżali konno na wierzchołek Czatyr-daha i zapuszczali się w środek pasma gór, a potem zwiedzili wszystkie inne godne uwagi miejsca w Krymie.

Xiążę Jmć *Bernhard* Saxen-Weimar i syn Jego xżę Wilhelm, przybywszy morzem z Odessy do Jałty, na statku parowym «Newa», 20 Września, na tymże statku odjechali na powrót do Odessy. Podczas swego pobytu w Krymie, zwiedzili godne uwagi miejsca kraju.

— Statek parowy «Cesarzowa Alexandra» wypłynął stąd wczora o południu do Konstantynopola, s towarami, listami i 45 podróżnemi, w liczbie których są: Xiążę Jmć *Bernhard* Saxen-Weimar, s synem, Xięciem *Wilhelmem*, i angielski Jenerał *Arbuthnot*, którzy tu 21 Września przybyli s Krymu, na statku parowym «Newa.»

— Statek parowy «Następca» wypłynął wczora o południu do Krymu, s towarami i 17 podróżnemi, w liczbie których jest par Francyi, hrabia de *St. Priest.*

— Statek parowy «Piotr W.» przybył tu z Jałty, o wpół do 3 popołudniu, ze 45 podróżnemi, w liczbie których znajduje się P. Vice-kanclerz hrabia *Nesselrode* i poseł Austryacki przy Dworze Rossyjskim hrabia de *Ficquelmont.*
(G. O.)

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 10 Października. Królowa Jmć w d. 4 b. m., odbyła uroczysty wjazd do Brighton, wśród tłumu złożonego przeszło ze 120,000 ludzi. Od ośmiu dni wszystkie dyliżanse i pojazdy pocztowe pomiędzy Londynem a Brighton były już zajęte; wiele dam zjechało umyślnie o 130 mil. Królowa Jmć, opuściwszy Windsor o 5ej, jechała całą drogę środ nieustających okrzyków ludu. Przy wjeździe do Brighton, urządzoną była brama tryumfalna, mająca 30 stóp wysokości na 35 szerokości, cała przystrojona w różnobarwne Georginy, nad nią zaś wznosiła się do 60 stóp wysokości ogromna flaga Królewska. W środku amfiteatru urządzony został okazały czworobok, przyozdobiony rozmaitemi symbolami, i w nim znajdowały się trzy rzędy galeryj, z siedzeniami dla 2,500 osób, za które płacono od 2 szyllingów 6 pensów aż do 11 szyllingów. Przybycie Królowej obwieścił grom dział i huczne okrzyki ludu. J. K. M. zdawała się używać najlepszego zdrowia, i z najszczerszą radością odpowiadała na powitania ludu, lecz wcześnie udała się do swojego pałacu.

— Jenerał-major George Thomas Napier, mianowany został Wielkorządzcą posiadłości około przylądka Dobrej Nadziei i naczelnym wodzem stojących tam wojsk.

— Okręt *Montreal* przywiózł wiadomości z Nowego-Yorku dochodzące 12 z. m. Gazety zajęte są sprawozdaniem sekretarza stanu wydziału skarbu o stanie obecnym finansów, do którego się P. Van Buren w poselstwie swojem odwoływał. Z obszernego tego aktu okazuje się, iż dochody, w pierwszej połowie bieżącego roku, wyniosły 13,187,182 dollarów, wydatki zaś doszły do 16,733,884 dollarów, i że deficit przy końcu całego roku wyniesie około 6 milijonów.

— Według wiadomości s Portugallii, powstanie zdaje się tam zupełnie stłumionem. Xiążę Terceiry przybył 30 z. m. do Lizbony, i zabawić miał na okręcie wojennym angielskim *Malabar*, dopóki nie urządzi swoich interesów. Marszałek Saldanha, s P. Mouzinho d'Albuquerque i innymi dowódzami powstania, 6 b. m. znajdował się jeszcze w Vigo, lecz spodziewał się niezwłocznie odpłynąć do Anglii. — 1 b. m., w pałacu Necessidades, odbył się obrząd chrztu nowonarodzonego xiążęcia. Poseł Cesarza Brezylijskiego obecny był temu obrzędowi, jako świadek.

— Jedna z gazet tutejszych zapewnia, jakoby Królowa Portugalska, dona Maria, znajduje się teraz w stanie nader niebespiecznym, s powodu przykrych wzruszeń, doświadczonych podczas połogu.

— Według ostatnich wiadomości s Kalkutty, 1 Maja b. r. miała miejsce wielka bitwa pomiędzy afghanami i seikhami, niedaleko twierdzy Dszumruhd. Dowódzcy obu wojsk, s przeszło 7,000 ludzi z obustron, padli trupem. Zwycięstwo zostało na stronie afghanów, którzy wszakże ujrzeli się wkrótce zmuszonymi do odwrotu. — Królowa Delhi umarła 23 Kwietnia, z apoplexyi. Ostatnimi czasy, w Kalkucie, handel mniej niż zwykle był ożywionym. — Wiadomości o zbiorze indygo nie są pomyślne. W wielu częściach kraju dał się czuć brak deszczów.

Paryż 10 Października. Król Jmć przyjmował 6 b. m., w St.-Cloud Mustaphę Reszid Beja Effendi, byłego pos'a ottomańskiego w Paryżu, który teraz wraca z Londynu, dla objęcia zarządu ministerstwa spraw zagranicznych — tudzież Muhamed Nuri Effendego, teraźniejszego posła w Paryżu. W towarzystwie obu posłów znajdowali się: Tewfik bey, pułkownik gwardyi sułtańskiej, Bekir bey, pułkownik inżynierów, Muhammed Nadin Effendi, sekretarz po-

poselstwa tureckiego w Londynie i P. Musurus, tłumacz tegoż poselstwa.

— Król i Królowa Belgów, oczekiwani są znowu w St.-Cloud, i zabawią we Francyi aż do końca uroczystości weselnych xiężniczki Maryi.

— Król Jmć wyniósł P. Bresson, para Francyi, posła przy dworze Berlińskim, razem z jego rodziną, do godności hrabiowskiej.

— Według ogłoszonych ostatnimi dniami raportów, armiia francuska dążąca teraz przeciw Konstantinie, składa się z 10,720 ludzi piechoty, 1,600 jazdy, 800 ludzi artyllery, i 1,000 pijonerów, ogółem z 14,120 ludzi, i 48 sztuk dział. W tym atoli obrachunku nie są objęci chorzy, zatrzymani w szpitalach, i żołnierze składający załogę tychże szpitalów.

— Rozgłoszone przez niektóre gazety wieści, jakoby wyprawa przeciw Konstantinie odłożoną być miała do przyszłej wiosny, okazują się bezzasadnemi. Rząd ogłasza następującą w tym przedmiocie depeszę:

«Tulon 5 Paźdz. (Obóz pod Medżez Hamar, 1 Paźdz.) Jenerał Damrémont do ministra wojny. Wojsko wyrusza z miejsca. Pierwsza brygada, pod dowództwem jenerała Trézel, wychodzi dziś przez Raz-el-Akba. Reszta wojsk wyruszy jutro. Pogoda jest piękna.»

— W Monitorze czytamy nadto: «4 Października, 500 ludzi 1go batalijonu 61 linijowego pułku odpłynęło, na statku *Phâre*, s Cette do Bony. Nazajutrz, 5go, o 7ej rannej udać się miało za niemi jeszcze 500 s tegoż pułku na statku *Chimère*, reszta zaś na okręcie *Tartare*. Trzy te statki parowe zawiną do Bony 8 b. m.

— Izba parów, po świeżem mianowaniu 50 nowych członków, składa się dzisia s 326 członków, s których 149 mianował rząd dawniejszy, zaś 177 terazniejszy. Napoleonowska izba parów składała się ze 116 członków. Z nich 59 jeszcze podziśdzień w izbie tej zasiada, 43 umarło, a 14 dotąd żyje, nie zasiadając w izbie parów. Są to osoby następujące: kardynał Fesch, xiążęta Józef, Ludwik, Lucyan i Hieronim Bonaparte, jenerałowie: Bertrand, Cambronne, Clary, marszałek Clauzel, hrabia de Forbin-Janson, xiążę Gaëty, margrabia de Marmier, xiążę Padui i hrabia Thibeaudeau.

— Gazeta *la Presse*, która, jak wiadomo, była pierwszą z wielkich paryskich gazet przedawaną po 40 franków, ogłasza teraz nigdy niesłychaną w dziennikarskim świecie do czytelników swoich w departamentach odezwę, oświadczając iż liczba jej prenumeratorów tak jest wielką, iż jedno wydanie poranne nie wystarcza dla zaspokojenia wszystkich żądań; że, s tego powodu, życzy sobie liczbę czytelników na prowincyi ograniczyć i przedsięwezmie w tym celu środki, utrudniające otrzymywanie gazety przez nich.

— Znany pisarz dramatyczny P. Scribe nabył ostatnimi czasy stary zamek Séricourt, niedaleko Montmirail, i zajmuje się teraz urządzeniem go na mieszkanie.

— Ostatnimi dniami zawinął do Marsylii statek parowy *Aetna*, z nad brzegów hiszpańskich. Przepędził on tam trzy miesiące na pakowaniu wielkiego mnóstwa hiszpańskich malowideł, na nowo przez P. Taylor dla rządu francuskiego zakupionych. Malowidła te wyprawione już zostały do Paryża.

— Matka młodej żony P. Hahnemann, znanego założyciela szkoły homeopatów, umarła tu 6 b. m. W ostatniej swej chorobie leczyła się ona homeopatycznie.

— Rząd ogłasza następujące telegraficzne depesze z nad granic hiszpańskich, których treść jest już poczęści wiadomą:

«Bayonna 2 Paźdz. 6½ rano. Esparterro, według jego raportów, znajdował się 24 Września o dwie godziny drogi od Atienza, gdzie był don Karlos, któremu on 25 b. m. zabrał 30 ludzi w niewolę, z jego tylnej straży. Don Karlos ciągnął dalej swój odwrót przez przepaściste góry. Przeprawił się on już teraz przez Duero, dla połączenia się z Zariateguy. — 27go znajdował się na drugiej stronie Aranda, zbliska docierany przez Esparterro. Dowódzca ruchomej kolumny arragończyków, Bonnet, ścigał jenerała Moreno, wziął w niewolę pułkownika Tena, s 50 ludźmi, i zdobył 200 karabinów. Niedobitki połączyły się s Kabrerą, który 27 z. m., we 2,000 ludzi, wkroczył znowu do Cantavieja. Oraa znajdował się w Teruel. Guergue niezaprzestaje zagrażać wsiom pogranicznym.»

«Bayonna 7 Paźdz., 8 wiecz. Z St-Sebastien przedsięwzięta została 3 b. m. wyprawa przeciw Guetaria, do której pomyślnego wypadku, przyłożył się spółdziałaniem swojem lord John-Hay. Wróciła ona 4 b. m. ze znacznémi łupy. W St-Sebastien jest wiadomość iż don Karlos wrócił do Nawarry. Korpus jenerała Sanz, który Kabrera dla połączenia się z don Karlosem opuścił, przez dwa dni odciął był wszelką komunikacyę z Madrytem.

Szwajcaryja. Xiężna St-Leu umarła 2 b. m. w zamku swoim Arenberg, niedaleko jeziora Konstancyi, po długiej i dolegliwej chorobie.

Bruxella 7 Października. Sessya prawodawcza 1837 — 1838 została już otwartą. Izby zebrały się zawczora i rospoczęły zwykłe zatrudnienia. Senat, pod prezydencyą najstarszego wiekiem barona Dubois, przystąpił niezwłocznie do urządzenia swoich biur. Prezydentem obrany został nanowo baron Stassart, wice-prezydentami zaś hrabiowie Arschot i Vilain XIV.

— Izba reprezentantów zajęła się wczora sprawdzeniem pełnomocnictw nowoobranych członków, dzisia zaś przystąpiła do ostatecznego urządzenia własnego składu. Prezydentem mianowany został P. Raikem; wice-prezydentami PP. Fallon i Dubus.—Tegoż dnia minister skarbu przełożył izbie budżet 1838 roku, i następujące projekta nowych praw. 1) O uchwaleniu 10 milijonów na dalszą budowę dróg żelaznych; 2) O zmniejszeniu opłaty stęplowego od gazet; 3) O modyfikacyi poborów od mocnych trunków, i 4) o podatku na cukier. — Projekta te zdane zostały ko-

missyom i izba postanowiła zająć się niezwłocznie budżetem wydatków. *(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Piszą z Montmorillon, co następuje:

«P. J. Lizuche, właściciel drzewa zwanego «dębem żandarmów» oddawna ściąć je zamierzał. Przeszkodę temu stawił przesąd okolicznych staruszek, podług których dąb ten, przez 200 lat, bronił parafią od rozbójników i od piorunu; a to dla tego, że kiedyś znalazła pod nim schronienie Diana de Poitiers, w czasie burzy, i odtąd drzewo miało nabyć czarnoxięzkiej siły.

«Jakkolwiek bądź, P. de Lizuche kazał ściąć drzewo 1 Września b. roku. Ale o cudo! dąb przez starość wydrążony zawierał małą szkatułkę, oznaczoną literami H. D. Po złamaniu zamku w obecności mera gminy de la Trimoulile znaleziono w niej 120 sztuk złotej monety, z wyobrażeniem Franciszka I i Henryka II, i list sławnej Diany do Henryka de Valois. Nazajutrz P. de Lizuche znalazł całe drzewo popiłowane na sztuki i głęboko dokoła skopaną ziemię. Różni amatorowie skarbów, znęceni znalezioną szkatułką, całą noc pracowali nad szukaniem więcej podobnych.

— Ostatniemi dniami zniknął ze swego mieszkania w Paryżu jeden z najpierwszych fabrykantów meblów, zostawując 200,000 franków długu. Jak zwykle w takich razach się dzieje, bankrut postanowił uciec do Belgii i w tym celu najął fiakra s Paryża do pierwszego pogranicznego miasta, w którém gdy stanął, przesiadł się natychmiast do dyliżansu i umknął za granicę. Fiakr ze swą karetą wrócił do Paryża i pierwszego zaraz wieczora, znalazł pod poduszką swego pojazdu pugilares, zapomniany przez uciekającego, który pośpieszył złożyć w ręce policyi. Po otworzeniu znaleziono w nim summę 100,000 franków w biletach bankowych, które oddane zostały na pocieszenie stroskanych wierzycieli.

Rzeczy krajowe.

PRUŻANA.

(Czwarty wyciąg z pamiętn. J. J. Kraszewskiego.

.....A i nasze miasteczko ma swoje pamiątki: ubogie jak ono same. Powiem wam jego historyą, o ilem się jéj mógł dowiedzieć z archiwów, które szlachetny magistrat z uszanowaniem w kulawej szafce, pod dwoma zamkami, chowa.

Niegdyś było to tylko *zelenoje miesto*, jak opiewa stary przywilej kościelny, — gaj tylko; a gaj zwał się Dobuczyn, zkąd wniosek łatwy, że musiał być dębowy. Iwan Semenowicz kniaź Kobryński, dzierżawca ziemi Żmudzkiej, w roku 1473 d. 9 8bra, zbudowawszy Cerkiew Narodzenia Syna Bożego, nadał jéj dziesięcinę z dóbr swoich i place ją otaczające. Z opisu ich, to się tylko ciekawego pokazuje, że kniaź miał psiarnią w Dobuczynie. Arcyważne odkrycie historyczne, warte wielu innych, temi czasy poczynionych. Prócz tego nadał kapłanowi wolność pędzenia różnych trunków, na swoją potrzebę i szynk karczemny; a te wszystkie nadania, wspaniale potwierdzili kniaź Iwan z żoną Teodorą. Uśmiechać się musi, ktokolwiek ten przywilej czyta, bo go wyraźnie w XVI wieku sfabrykowano, a sposób pisania, formy i wyrazy nie mają charakterów czasu swojego i od niego są starsze. Same podpisy, których w onym czasie nie kładziono, wzmiankując tylko świadków przytomnych, dowodzą tego jeszcze. Zdaje się, że gdy w XVI wieku, chodziło o odzyskanie niedochodzących dziesięcin, protopop, nie mając oryginału do złożenia przed Królową Anną, w r. 1588 ułożył sobie ten przywilej, podał go, a dobra Jagiellonka d. 15 Czerwca zatwierdziła i dziesięcinę oddawać przykazała. Ekonomia bowiem Kobryńska, do której należała Prużana, była częścią dóbr stołowych Królewskich, które Bona, a potem Anna Jagiellonka i inne Królowe trzymały.

Tak więc Prużana, alias Dobuczyn, trwała wioską, do ekonomii Kobryńskiej należącą, do XVI wieku, do Królowy Anny. W r. 1570 stanęła Cerkiew Św. Ducha na górze, której Zygmunt August place wyznaczyć roskazał P. Dmitrowi Sapiezie. Królowa Anna, w r. 1588 d. 15 Grudnia, nadała *more antiquo* tejże Cerkwi pozwolenie odbywania prazników i jarmarków w dzień Św. Ducha i Ś. Spasa, także kapłanowi, sycenia miodu w te dni. Zwało się to *kanonem* i ten zwyczaj sycenia miodu na prazniki po wsiach, nawet na całym Wołyniu, dotąd się zachowuje, usycony miód starosta cerkiewny sprzedaje, a aręda lub szynk miejscowy tej wolności nie wyłącza. Kiedy stanęła w Prużanej Cerkiew Św. Praxedy—która zgorzała w roku 1810, z przywilejami i dowodami swojej rodowitości? — zupełnie niewiadomo. Kościół zaś Katolicki, jedyny, ŚŚ. Zygmunta i Wacława, już w r. 1563 exystował, o tym bowiem czasie wyznaczał dlań place P. Dmitry Sapieha, a w r. 1647 Jan Kazimierz, na biedny jego stan zważając, nadał mu rocznej jałmużny z ekonomii Kobryńskiej, złotych polsk. sto.

Jak się tylko miasto miastem pokazywać zaczęło—i żydzi się wnieśli w większej liczbie. A że w owych wiekach wszystko się działo za przywilejami, a przywileje sypały się jak grad na wszystkie strony, i żydzi też po przywilej na Synagogę i okopisko sięgnęli, ale nieprędko, bo już po

zupełnej miasta na Magdeburyą erekcyi, za Władysława IV, w r. 1644. Przywilej otrzymany dozwolił im mieć Bożnicę, okopisko czyli smętarz, wszelkiego handlu, nabycia domów w mieście, szynków gorzałczanych i innych trunków, od czego obowiązani byli do 600 zł. rocznej opłaty. Dozwolono im też wstępu do lasów skarbowych i t. d. Słowem wszystkiego, czego we zwyczaju było dozwalać za piękny prezent, który dawali niosąc przywilej do podpisu. Jan Kazimierz, gdy mu wedle zwyczaju przywilej do potwierdzenia podniesiono, pomyślał o tem, aby Bożnica żydowska nie przenosiła się z miejsca na miejsce i nie usiadła kiedy naprzeciw rynku lub kościoła, i zastrzegł mocno, w r. 1650 d. 1 Grudnia, żeby nowego placu żydzi pod szkołę nie nabywali i modlili się na starym.

Ale — zapomnieliśmy powiedzieć jeszcze, kiedy miasto miastem się stało, to jest Wójta, Sąd, Magdeburskie prawa i herb *ad instar* innych miast i miasteczek otrzymało. Stało się to za sławnej pamięci Królowy Anny, a przywilej jej potwierdził zupełnie Zygmunt III. Zacznijmy od najważniejszego punktu. Miasto dostało herb, a herb nielada, herb niegdyś Medjolaneńskich Sforziow: sławnego węża pożerającego dziecię, z tą tylko różnicą od Medjolańskiego, że tamten poważniej ma pokręcony ogon i głowę obróconą w prawo, a Prużański w lewo. — Zresztą Prużana ma bliskie pokrewieństwo z Medjolanem przez herb i mogłaby się wywodzić od Sforziow, gdyby tego zaszła potrzeba. Zygmunt III, w r. 1589 d. 6 Maja, potwierdził zagubiony już przywilej Królowy Anny, na prawo Magdeburskie, wyłączając miasto z pod wszelkich praw innych Ziemskich, Litewskich i Ruskich, uległości wojewodom, kasztelanom, starostom i wszelkim innym urzędnikom, a cały ciężar rządu i sądu składając na Sławetnego Wójta, który, jak wiadomo, miał wedle prawa Magdebuskiego *jus gladii* bez apellacyi, to jest prawo bezkarnego ścinania, palenia, wieszania, na pal wbijania i t. d., bardzo przyjemne, zacząwszy od *największej* śmierci, do *najmniejszej*. (?) Ustanowiono w mieście kramy, alias *kletki* czyli jatki, bo jatkami zwały się czas jakiś wszelkie kramy, nie jak dziś te tylko, w których się mięso sprzedaje; ustanowiono targowe różne, przywilej woskobojni, wagi, miary, wszystko na dochód miasta; jak zazwyczaj pozwolono u bram wydzierać od chłopów podużne, pomiarne, stołpowe, łopatkowe i t. d. Od szynków piwa, miodu i wódki warowano od każdego, tym szlachetnym trudnącego się przemysłem, po kopie groszy opłaty do skarbu, a osobno jeszcze od przedaży wódki sto złotych rocznie, które *in manus* p. ekonoma Kobryńskiego Wójt corocznie z uszanowaniem miał składać. Kazano dawać na zapotrzebowanie Wójta i Burmistrów podwody, pozwolono wszystkim wrębu do puszczy Kobryńskiej, a nareście ufundowano dwa jarmarki: jeden nazajutrz po Św. Trójcy, drugi w dzień podniesienia Św. Krzyża, na których wolno było wszelki towar kupcom osiadłym i przybyłym sprzedawać, zacząwszy od postronków, a skończywszy na dziegciu. To wszystko znaczyło że Prużana zrównaną została w prawach i przywilejach, z innemi miasty, a mianowicie z Brześciem Litewskim. Dopieroż ten przywilej potwierdzali wszyscy wstępujący na tron: jako Jan Kazimierz, w r. 1649 d. 29 Marca: *confirmamus*, *ratificamus etc. in omnibus punctis*, *articulis*, *clausulis* etc.; a sekretarz J. K. M., jeśli mu się dobry precent niedostał, dodawał: *in quantum jus publicum non contrariunt*, lub coś podobnego, co znaczyło, że wszelkie przywileje mogły pójść za nic, bo dość było takiego ogólnego frazesu, na zwalenie najświętszych obietnic.

Dla tegom się tak długo nad treścią przywilejów zaciekał, że w tych niejako poznać można normę wszelkich innych, nadawanych miastom i miasteczkom. I cóż te wszystkie przywileje miasteczkom, przez lat 300 z nich korzystającym, przyniosły? Ani urosło, ani pobogaciało; podupadli mieszczanie, rozmnożyli się żydzi; opustoszały kościoły, a bożnica coraz wyższa i spanialsza. Po tylu leciech mniemanego wzrostu, dziś ledwie 3,000 dusz z żydami w miasteczku, a w tej liczbie przemagają Izraela dzieci. Domów murowanych trzy, i te skarbowe; z pozostałych 370 i kilku domów żydzi mają 186 i karczem 11, szlachta 13, duchowni 5, mieszczanie 157 domów. Kramów jest 44. Z grubszego końca przedają się powrozy i garnki, z cieńszego perkaliki, żelastwo, tytunie, wina, co chcesz i czego niechcesz! Dla skompletowania statystyki należy dodać jeden młyn wiatrak, jednę aptekę, dwa szpitale, jednę łaźnię, cztery browary, osiem kuźni i jednę garbarnię. Otoż po fabrykach. Co się tycze rzemiosł, te w równie świetnym stanie; w cechu garncarskim, najliczniejszym i najpoważniejszym, 34 majstrów; szewców aż 19, co dowodzi ruchliwego charakteru mieszkańców, etc. etc.— bo już i mnie to nudzić zaczyna.

Prużana leży nad rzeką Muchawcem, w dawnych przywilejach zwaną rzeką *Muchą*, na której, dla lepszego zalania łąk i pól, ludzie bardzo rozumnie postawili byli młynek, ale go czas z łaski swojej wywrócił. Już doprawdy nic więcej powiedzieć nieumiem o Prużanie; zalecam tylko doskonałe cygara rygskie, wino wyborne, ser hollenderski i śledzie, które się tu sprzedają w wielkiej ilości, z wielką kupujących satyfakcyą; ale za to—co za charakterystyczny rys!—trudno tu dostać dobrego sukna, lub lepszych do ubioru materyi! Miałożby to być dowodem, że u nas więcej na wewnętrzną spokojność żołądka, niż na zewnętrzne i marne pozory uważają? Nie śmiem popierać tego wniosku. Ogólna fizyonomija miasteczka tego, jak wielu innych, składa się z błota przerzynanego brukiem, brudnych dosyć (choć niewszystkich) domków, żydów poważnych, żydówek brudnych, mieszczan pijanych, kilku inwalidów biednych, wyschłego zawsze Muchawca, nie bez przyczyny Rzeką Muszą nazwanego, z urzędników i obywateli nareście. Niema tu ani kontraktów, ani sławnego jarmarku, ani nic oryginalnego, lecz sam powiat ma swoje ciekawości: Bia-

łowieską puszczę, Zubry i Karpińskiego pamiątkę. Pisało już tak wielu o tej puszczy, że mnie od tego ochota odpadła. Zubr, którego to miejsce jest podobno ostatniem w Europie schronieniem, znajduje się po wszystkich Magazynach. O Karpińskim, chociaż także bardzo wiele pisano, łatwiej jeszcze cóś dodać można. Bo Zubr jest, jak był, jednym Zubrem zawsze; a nasz Karpiński, jako człowiek, codzień prawie był inny, choć ciągle jeden; dla tego tysiąc rzeczy nowych w życiu jego znaleść można. Naiwny ten poeta mieszkał w kolonii Kraśniku, gdzie do dziś dnia skromny jego drewniany domek stoi niedaleko od drogi. Dwa ganki z daszkami, dwoje drzwi, żadnego okna od dziedzińca — oto powierzchowna jego postać; za nim gęsty las jodeł, wkoło wytrzebione pola, ocienione lasem; las, las, i las wszędzie. Tu prosty ów poeta serca mieszkał długo; tu, razem ze swemi chłopkami, jak w pamiętnikach wzmiankuje, wydzierał i uprawiał rolę—i modlił się do Boga przy wschodzącém słońcu, na pobliskim wzgórku. Znali go dobrze wszyscy i szanowali. Ciągłe jego utyskiwania na niewdzięczność ludzi, których mu bezżenna starość dostarczała, nie ze wszystkiem były sprawiedliwe; lubił się skarżyć i bolewać, lecz któż winien że niedostał ani Biskupstwa, ani Starostwa, ani pieniędzy, chociaż się delikatnie na to użala i przymawia? Za Sielanki zapłacono Sielanką; kawał prostej ziemi, za kawał prostej i prostodusznej poezyi! Insze były nagrody Naruszewicza, bo jakże też inne poezyje! Wiele Od do różnych *osób*, w jednym tylko tomie!

Z wielu listów autografów Karpińskiego, żaden nie okazuje iskry poetycznego talentu, dopiero, podpis zdumionemu oznajmuje sławnego poetę, kochanka trzech Justyn. O smutna dolo! umrzeć tak w kącie odludnym i przeżyć siebie, bo przy schyłku Karpiński nic już nie pisał i wierszy swoich nie pamiętał nawet; talent jego wprzód ulециał, niż dusza.

P. Franciszek za życia był dość próżny, lubił pochwały, kadzidło, poważanie i dowody uwielbienia odbierać, lubił w obec ludzi bogatych i znaczących, ze swoją arystokracyą talentu się pokazać; czuć też umiał żywo każdą najmniejszą grzeczność, w której znać było uwielbienie dzieł jego. Niemiał ón wysokiego, wszechstronnego i silnego talentu; lecz prosty, naiwny, szczery, często energiczny mocą prostoty swojej, pisał tak jak większa część prostego ludu myśli, śpiewa i mówi: nic nie ceniąc swoich myśli i śpiewów. Z oryginalnych poezyj te są najmocniejsze, które są egotyczne, to jest opierające się na uczuciu własnem, wewnętrznem, nie na obserwacyi i wcieleniu się w drugą osobę. Tak powszechnie chwalony *Powrot do domu*, jest najsamolubniejszą i najpiękniejszą z jego elegij; kto wie, czy nie z dzieł wszystkich. Zupełnie zfałszowany smak XVIII wieku, umiał jednak te piękność prostą ocenić— sercem.

Dla ciekawych muszę tu dołączyć genealogią Karpińskiego, którą własnoręcznie zapisaną znalazłem w xiędze szlacheckich imion Pttu Prużańskiego, z roku 1798 Stycznia $\frac{1}{12}$ dnia.

«Pradziad Piotr Karpiński, który podpisał się na elekcyi Augusta II z ziemi Nurskiej; prababka Teressa Zielińska; dziad Krzysztof Mikołaj; babka Marianna Winicka; ojciec Jędrzej Karpiński; matka Rozalija Spendowska; Franciszek syn Jędrzeja Karpiński ma lat 54 (r. 1798) bezżenny. Dom Karpińskich pieczętuje się herbem Korabiem, czyli Łodzią, z masztem bez żaglów; korab żółty w polu czerwonem, z masztem szarym, jako się przyłącza wyobrażenie; (tego brak). (Franciszek) ma posessiją prawem emfiteutyczném, na lat 50, od N. Stanisława Augusta w r. 1791 sobie nadaną, Krasnik nazwaną, w powiecie Prużańskim leżącą, której przywilej składa się. Takowa kolonia, podług ostatniej rewizyi, ma dusz męskich 21, żeńskich zaś 18. Żyje w pcie Prużańskim, folwarku swoim Krasnik, rangi niema żadnej. Takową procedencyą domu mego ręką własną podpisuję, Franciszek Karpiński.»

Myli się Karpiński, herb Korab z Łodzią mieszając; w istocie pieczętował się pierwszym, a jego rodzinę z Nurskiej ziemi pochodzącą, wspominają genealogowie iż wydała kilku sławnych wojowników, mianowicie Szymona z Karpina Korabczyka, który był pod Cecorą i w wielu innych bitwach tego czasu.

Grób naszego Karpińskiego jest w Łyskowie, niedaleko od majątku Chorochowszczyzny, kupionego przezeń w ostatnich leciech. Kształt nagrobku jest jak najniezgrabniejszy, wcale niesmaczny. Napis na nim, jaki sam obrał, z pierwszego wiersza owej elegij.

«Otoż mój dóm ubogi.»

Lecz koło Kraśnika, w małym lasku, są piękne mogiłki, na których przyzwoiciejby było spać Sielaniście niż pod murem Łyskowskiego kościoła; tam, w tym kątku, prostym kamiennym płotem opasanym, tam było jego miejsce na ziemi, którą oblał potem swoim, rękami uprawiał, pieśniami unieśmiertelnił. Tam, gdzie jeszcze wytarte dwa wiersze nad bramką przypominają poetę uczuć cichych, smutnych, spokojnych a łzawych,

«Trzeba było odpocząć utrudzonym w biegu;
I my tu nie na zawsze, tylko na noclegu.»

Nie sądźmy go—i żegnając Kraśnik powiedzmy:—pokój prostej duszy jego. — Bo i on był z wielkiej liczby ludzi, którym świat z uścisku swego zostawił kolce w piersiach i marszczki na czole.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 11-го Октября 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.